Ksiądz – Niemiec

Był w jednym dworskim majątku rządcą Niemiec, naszych świąt nie przestrzegał i zawsze zmuszał chłopów do roboty. Przychodzi do niego raz sołtys i mówi:
— Jutro u nas święto, pracować nie wolno.
— A jakie tam święto sobie wymyśliłeś?
— A świętego Mikołaja, batiuszko!
— A gdzie on jest? Pokaż mi go!
Sołtys przyniósł ikonę.
— No, to deska! — mówi Niemiec. — Nic mi nie zrobi, i sam będę pracował, i wy się nie obijajcie.
No to chłopi wymyślili, żeby spłatać Niemcowi figla; znowu przychodzi do niego sołtys:
— U nas, batiuszko, jutro święto.
— A jakie święto?
— A pobożnego szerszenia!
— A gdzie on jest? Pokaż!
Sołtys zaprowadził go do starego dziupla, gdzie szerszenie się roiły:
— Oto on!
Niemiec zaczął zaglądać w szpary, a szerszenie tak aż brzęczą!
— Patrzcie, — mówi Niemiec, — jak tam sobie śpiewa! Czy może wódeczki chlusnął? No, ale ja się go nie boję, i tak każę pracować.
Póki Niemiec rozprawiał, szerszenie wyleciały i zaczęły go żądlić.
— Ajajaj! — krzyknął ile sił. — Słowo honoru — nie każę pracować, i sam nie będę; niech chłopi choć cały tydzień świętują.